Nr. 146. Kraków, wtorek 25 maja 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 368. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Nowy zwycięski atak czarnosecińców.

Jak doniosły depesze, 94 głosami przeciwko 64 uchwaliła Izba wyższa w Petersburgu, t. zw. Rada państwa, odesłać do komisyi projekt ograniczenia mandatów polskich na Litwie i Rusi, celem dokładniejszego opracowania go. Za projektem obok tej większości znalazł się i rząd. Stołypin osobiście go zalecał. Można zatem uważać żądanie Pichny i innych czarnosecińców już jakby za fakt dokonany.

Nie jest to jakaś szczególnie dotkliwa klęska dla żywiołu polskiego: w Radzie państwa garść jakaś ugodowców wielkoszlacheckich była i liczebnie i moralnie czemś zgoła nieważkiem, częstokroć wprost kompromitującem, że przypomnimy takie oburzające zdarzenie, jak odezwanie się Dobieckiego o karygodności postąpienia sędziów gminnych w Płockiem — tuż przed znanym procesem, wytoczonym im przez rząd rosyjski!

Ta szykana ważną jest raczej, jako dowód, jak dalece w dobie „neoslawizmu" dominującą nutę tworzy czarnosecinna nienawiść do żywiołu polskiego, że poprostu przykrawa się odpowiednio ordynacyę wyborczą, aby tylko wymazać pewną ilość polskich nazwisk z ciał reprezentacyjnych.

Mandaty do Rady państwa z Litwy i Ukrainy dostały się do rąk polskich — raz dlatego, że z wyborów wchodzą do tej instytucyi ludzie o wysokim cenzusie majątkowym, a znaczny bardzo odsetek bogatych obszarników mimo tyloletnich praw wyjątkowych jest w owych krajach polskim; powtóre, jak to zresztą sami czarnosecińcy przyznają, rosyjscy właściciele ziemscy należą w pokaźnej liczbie do kasty czynowniczej, w majątkach swych nie siedzą i udziału w wyborach bardzo wielu z nich nie brało. Za to absentowanie się mają otrzymać premium w postaci specyalnie zachowanych dla nich mandatów rosyjskich.

Oczywiście, iż deklamacya o milionach ludu „rosyjskiego", co ma znaczyć ukraińskiego i białoruskiego, który jest pokrzywdzony, gdyż nie ma w Radzie państwa swych przedstawicieli, jest frazesem bezmyślnym, gdyż arystokratyczna ta instytucya nic wspólnego wogóle z ludem nie ma i nic z nim mieć nie będzie napływowy, czynowniczo-obszarniczy żywioł rosyjski, który odnośne mandaty chce zagarnąć.

Czarnosecinna większość w Radzie państwa chce jedynie z całym naciskiem zaakcentować, iż nigdzie — nawet w zabieganiu o mandaty do instytucyj obieralnych — nie wolno współzawodniczyć z Rosyanami; Polacy mają, jako znienawidzeni inorodcy, być wszędzie ujęci w kluby praw wyjątkowych.

Tymczasem, mimo przesądzenia całej tej sprawy — żywioły ugodowe usiłują „poprawić" projekt czarnosecińców. Z Kijowa donoszą, iż zwołano jakiś konwentykiel szlachecki polsko rosyjski (niewątpliwie bez udziału skrajnie czarnosecinnych Rosyan), na którym zgodzono się na zasadę specyalnej ochrony interesów rosyjskich, ku czemu miałoby posłużyć podwojenie z Ukrainy mandatów do Rady państwa i podział ich pomiędzy kandydatów rosyjskich i polskich. Oczywiście dla p. Pichny i jego kompanów posłuży to tylko za dowód, iż Polacy sami uznają, że obecny stan wymaga zmiany; a o rozmiarach tej zmiany już on sam zadecyduje.

Polityka „neosłowiańska" matadorów polskich istotnie dzień po dniu nowy plon przynosi.

Strejk pocztowy we Francyi.

Drugi strejk pocztowców we Francyi uważać należy za przegrany. Wbrew nadziejom, związanym z odnowieniem zwycięskiej walki marcowej, wbrew licznym zapewnieniom poszczególnych syndykatów, że proletaryat przemysłowy poprze strejkiem generalnym walkę urzędników państwowych o prawo koalicyi, zwycięstwo burżuazyjnego rządu zdaje się być faktem dokonanym.

Strejk nie przybrał oczekiwanych rozmiarów, nie znalazł czynnego oddźwięku w szerokich masach robotniczych i oto garść zdecydowanych szermierzy, zdziesiątkowana brutalnemi prześladowaniami, wrócić musi pod jarzmo kapitalistycznego państwa, zdana na łaskę i niełaskę tryumfującego wroga.

Smutny ten wynik tak entuzyastycznie rozpoczętego strejku i to w kraju, gdzie temperament i tradycye rewolucyjne ludności zwykły szybko rozniecać bojową gotowość, wymaga głębszego zastanowienia się.

Przyczyn szukać należy w dwóch okolicznościach.

Z jednej strony francuski ruch robotniczy dotąd płynie pod znakiem tendencyj anarcho-syndykalistycznych. Apolityczny frazes rewolucyjny, tanie szyderstwo pod adresem niezłomnej, stopniowo do wszystkich dziedzin życia społecznego i państwowego wdzierającej się walki klasowej zorganizowanego proletaryatu, „insurrekcyonalizm" (powstańczość), polegający na wywoływaniu za wszelką cenę jakiejkolwiek „ruchawki", choćby cienia jej — wszystko to niezmiernie łatwo prowadzi do płonących słomianym ogniem „bojowych" rezolucyj, nie dając, przy braku poważnej i sprężystej organizacyi, żadnej niemal możności istotnego ich urzeczywistnienia.

Z drugiej zaś strony sfera urzędnicza, przez sam rozwój życia społecznego nauczana koniecznej solidarności z proletaryatem, lecz nie znajdując pod wyidealizowanym czerwonym sztandarem konsekwentnej świadomości politycznej, rozłamała się w sobie: i podczas gdy jedna jej część z całą żarliwością neofitów socyalistycznych rzuciła się w wir walki politycznej z kapitalistycznem państwem, druga (znaczniejsza) uległa dawnym narowom drobnomieszczańsko-biurokratycznym i stała się fermentem zdrady wobec własnej sprawy.

Gdyby „insurrekcyonaliści" w całym ruchu urzędniczym upatrywali coś więcej, niż sposobność do mącenia wody w myśl swoich mrzonek federalistyczno-anarchistycznych, potrafiliby może natchnąć pozostającą pod ich wpływem masę robotniczą zrozumieniem doniosłości kiełkującej w Rzeczypospolitej spójni wszechproletaryackiej. A poszczególni przezorniejsi politycy rewolucyjni, w rodzaju Pataud'a, nie zdołali już nadać właściwego kierunku krzykactwu warchołów pseudo-rewolucyjnych.

Z tego doskonale zdawał sobie sprawę p. Clemenceau i jego poplecznicy „radykalno-socyalni"; o ile przy pierwszym strejku, oszołomieni nowemi hasłami walki pospieszyli przynajmniej gołosłownemi obietnicami poskromić zbudzonego ducha rewolucyi socyalnej, to teraz, widząc słabnące niebezpieczeństwo, wstąpili na drogę prowokacyi, teroru i bezwzględnego deptania słusznych uroszczeń obywatelskich warstwy urzędniczej.

A zjednoczona partya socyalistyczna? Ona właśnie okazała całą swoją niemoc, będącą rezultatem nielicznej organizacyi i niedość zdecydowanego zwalczania prądów syndykalistycznych. Poza moralnem poparciem pocztowców drogą zwołania kilku wieców i poza interwencyą parlamentarną, samo przez się zawodną wobec burżuazyjnej większości Izby, rola partyi socyalistycznej sprowadzała się do zera.

Nauki, płynące z ostatniej porażki, są bardzo doniosłe i szybko winnyby znaleźć wyraz w stanowczym zwrocie taktyki socyalistycznej.

Niezawodnie ułatwione to będzie dzięki bezpowrotnemu zdyskredytowaniu frazesu anarchistycznego, który miotał się i groził, a czynu żadnego nie wydał.

Proletaryat francuski stworzyć musi silną organizacyę polityczną, a wtedy jego temperament bojowy wyładować się będzie mógł w formie, która będzie rękojmią trwalszego niż obecnie zespolenia z ruchem robotniczym innych warstw rewolucyjnych i dalszego zwycięskiego pochodu ku socyalizmowi.

Krzyżyk na drogę!



Bienerth i Biliński spakowali już kuferki i czekają dnia wyjazdu. Lud pracujący, który chcieli obciążyć 100 milionami koron nowych podatków, zasyła im życzenie: Szczęśliwej drogi!

Hr. St. Tarnowski.

Żegnany uroczystościami w Uniwersytecie, teatrze i starym teatrze ustępuje hr. Stanisław Tarnowski z katedry literatury polskiej, którą zajmował w Uniwersytecie Jagiellońskim przez lat czterdzieści. Ustępuje, bo przekroczył 71 rok życia, granicę wieku zakreśloną przez ustawę uniwersytecką.

Kończy zawód profesora, ale nadal pozostaje prezesem jedynej polskiej Akademii Umiejętności i bynajmniej nie kończy zawodu pisarza i polityka.

Literatura i polityka składały się na półwiekową blisko działalność hr. Tarnowskiego, splatając się w jednolitą, nierozdzielną całość. Tarnowski polityk i Tarnowski krytyk czy historyk literatury i sztuki nie dadzą się rozpatrywać osobno; to jedna postać stylowa, z jednego kruszcu ulana.

Człowiek to niewątpliwie utalentowany, obdarzony swadą i łatwością pióra i do pewnego stopnia wrażliwością na piękno, a nadewszystko pracowity. Napisał niezliczone artykuły w „Przeglądzie polskim" i w „Czasie", oraz mnóstwo książek. Rzadki to okaz pracowitości w tej kaście, do której należy z pochodzenia, majątku i stanowiska. Ale jego arystokratyczna wielkopańskość wyryła też niezatarte znamię na jego całej działalności pisarskiej i profesorskiej: przy wszystkich swych zaletach umysł płytki, traktuje on całą literaturę i sztukę z magnacką nonszalancyą i w tonie protekcyonalnym, którym pokrywa dyletantyzm i brak gruntowności w badaniach, oraz powierzchowność i stronniczość sądów.

Stronniczość jest jedną z głównych cech jego jako historyka literatury i krytyka. Mało jest pisarzy, którymby tak zupełnie nie zależało nawet na pozorach bezstronności, jak hr. Tarnowskiemu. Ma on swoje *credo* polityczne, swój dogmat, i konsekwentnie stosuje go w ocenie wszystkich zjawisk życia i ducha. To, czego się nauczył od Szujskiego, Klaczki i Kalinki, jest dlań alfą i omegą wszech rzeczy. Zasady trójlojalnego, klerykalnego i szlacheckiego konserwatyzmu polskiego, skrystalizowane przed czterdziestu przeszło laty w „Tece Stańczyka", której był współautorem, przeszły mu w krew i mózg, były dlań gwiazdą przewodnią w wędrówce przez politykę i literaturę. Cokolwiek czynił, cokolwiek mówił i pisał, zawsze przemawiał i działał przywódca stronnictwa stańczykowskiego.

Wcześnie wysunął się Tarnowski wraz z Szujskim, Koźmianem, Klaczką i Dunajewskim na czoło tego stronnictwa, które dawniej „krakowskiem" się zwało, obecnie zaś nosi nazwę „prawicy narodowej". Jest on ostatnim z wodzów tego stronnictwa, ostatnim strażnikiem czystości dogmatów tej koteryi. Co sprzeciwiało im się w czemkolwiek, to ogłaszał on w tonie wyroczni za „antynarodowe", za „próby rozstroju", za czynniki „rozkładu", przeciw którym mobilizował wszystkie potęgi władzy świeckiej i duchownej. W polityce i w literaturze. W polityce przeciw wszelkim objawom ruchu ludowego, samodzielnej myśli mas i dążności organizacyjnej zawsze konsekwentnie wzywał policyi i prokuratoryi, kul karabinowych i kryminałów. W literaturze i sztuce podobnie. Każdą myśl i każdą formę, która się nie poddała rozkazom synodu stańczykowskiego, pragnął zgładzić z oblicza świata zapomocą zakazu i konfiskaty. Jak wyraził w jednym ze swoich artykułów zdziwienie i oburzenie z tego powodu, że kolej państwowa przewozi agitatorów socyalistycznych, tak i w literaturze z całą bezwzględnością pragnął zniszczyć każdą myśl nie dość lojalną, każdą formę nie uświęconą przez dogmatyczną formułę. Gdyby był żył w wiekach średnich, byłoby mu się to udawało przy pomocy stosów. Żyjąc o kilkaset lat zapóźno, musiał się ograniczać do gilotynowania piórem wszystkich objawów literackich i artystycznych nie godzących się z jego dogmatem politycznym.

Ani Mickiewicz, ani Słowacki nie ostali się przed jego sądem. Przez całe życie uczył hr. Tarnowski „trzeźwości", t. j. bezwarunkowego poddania się rządzącym potęgom; pod względem narodowym i religijnym, politycznym i społecznym. Uczył, że wszelka władza od Boga pochodzi, że kto się przeciw niej buntuje, grzeszy i powinien być zamknięty do kryminału, a po śmierci smażyć się w piekle. Wespół z Szujskim, Koźmianem i Bobrzyńskim sfabrykował w tym duchu szczególną filozofię dziejów Polski, którą wykładał we wszystkich swoich prelekcyach, artykułach i książkach. Jakże wobec tego mógł tolerować III. część „Dziadów" lub „Kordyana"?

To też odprawił sąd nad „Improwizacyą" i nad sceną balu w „Dziadach", sąd nieubłagany, niszczący. Oczywiście ten wyrok potępienia nie zdołał zaszkodzić Mickiewiczowi w opinii narodu, jak również potępienie Słowackiego przez hr. Tarnowskiego nie zabiło coraz bardziej żywego w narodzie Juliusza.

Słowacki jest dla Tarnowskiego „fenomenem patologicznym". O utworach Słowackiego z ostatniej doby jego twórczości pisał hr. Tarnowski: „To utwory złych czasów, uczuć, któr*ych* trudno podzielić, pojęć, któr*ych* trudno zrozumieć. Jeżeli męskiej równowagi nie było u niego nigdy, ani w uczuciu, ani nawet w artystycznem tworzeniu, to w tym smutnym następnym okresie wszystko, co było w jego umyśle niejasnem, nieskładnem, nienormalnem, bierze stanowczo górę i unosi go w mgliste jakieś regiony, gdzie pomysły nie mają określonego kształtu, gdzie symbole i filozofomata nie mają określonego znaczenia. Powstają jeszcze dzieła i dzieła wielkiej wagi, najniezbędniejsze może do gruntownego poznania poety, ale pozbawione wszelkiej artystycznej wartości".

Już „Kordyan" jest dla hr. Tarnowskiego kamieniem obrazy, a zwłaszcza scenę Kordyana z papieżem odsądza od czci i wiary. O pismach zaś pośmiertnych Słowackiego pisze bez ogródek: „Nikt się nie zdziwi zapewne, że nie podejmujemy się zdawać sprawy z tej filozofii, a dopieroż tłumaczyć (pewne jej operacye). Wyznajemy poprostu, że nie rozumiemy nic".

Jeżeli zatem ten historyk literatury otwarcie wyznał, że „nie rozumie nic" ze Słowackiego — to jakież u niego napotkać możemy zrozumienie współczesnej literatury polskiej?

Przypatrzmy się, co pisze hr. Tarnowski o literaturze naszych czasów w ostatnim tomie swej „Historyi literatury polskiej".

(Dokończenie nastąpi).

Trybunał rozjemczy w Hadze.

Haga, 22 maja.

Ruch i ożywienie w pięknym pałacu w Hadze: to zjechali się dyplomaci europejscy, by rozwiązać kwestyę francusko-niemieckiego nieporozumienia w Casablance *).

Sąd rozjemczy.

Anioł pokoju rozpostarł swe skrzydła. Śpij spokojnie stara Europo, śpij świecie cały: nic twego spoczynku nie zamąci. Dyplomaci stoją na straży i do wybuchu zbrojnego nie dopuszczą.

„L'ordre regne en Europe!“ **)

* * *

Jak brzmi to śmiesznie: sąd rozjemczy!

A gdzież był on wówczas i co robił, gdy francusko-niemiecka wojna wisiała na włosku, zażegnana jedynie ustąpieniem Delcassé'go? gdzie był, gdy wybuchła wojna rosyjsko-japońska? co robił w czasie brzemiennego w krwawe następstwa „przesilenia“ marokkańskiego? czy to on zapobiegł, że niedawne „przesilenie“ bałkańskie nie zmieniło się w straszną wojenną nawałnicę, któraby jak cyklon pustoszący przeszła od krańców do krańców Europy?

Nie będę wyliczać dalej. To nam wystarczy, by zdać sobie dokładnie sprawę z charakteru tego „trybunału pokoju“.

Co za nędzna szopka!

I kto kogo chce oszukać? Czyż ta staruszka Europa doszła już do tego, że chce się sama zasuggestyonować na wiatr rzucanemi, lecz szumnie brzmiącemi słowami?

Wątpić w to należy.

Aranżerom udało się w pierwszej chwili pociągnąć za sobą część opinii publicznej, prasę, parlamentarzystów. W 1905 roku leaderzy wszystkich partyj francuskiej Izby posłów na wniosek rozentyzyazmowanego p. Estournelles de Constant'a uchwalili stałą zapomogę na utrzymanie haskiego sądu rozjemczego. To samo było i gdzieindziej. A dyplomacya tymczasem nie próżnowała: wyszukiwano słabe miejsca przeciwników, gdzieby można zarzucić haczyk przynęty i w ten sposób „pokojowo“ usidłać wroga. A nie? — toć krociowe, milionowe armie — mięso armatnie — gotowe do boju, by mieczem — siłą, a nie prawdą, przeważyć szalę.

Początkowy entuzyazm gasł; nie zostało obecnie z niego nic, oprócz niesmaku.

Polityczny katzenjammer...

Obecnie dyplomacya już nie stroi się w skromne sukienki niewiniątka: szczęk mieczów, głuchy łoskot bębnów wojennych, wycie syren lewiatanów Dreadnought'ów daje się słyszeć ze wszech krańców „pokojowo“ nastrojonej Europy...

Niedawno powiedział Bülow z bezczelną, teutońską szczerością: „Sto tysięcy ludzi przepędzę przez ostrze miecza, gdyby tego wymagał honor i dobro kraju!“ („Neue Gesellschaftliche Korrespondenz“, artykuł, poświęcony 60-letniej rocznicy urodzin kanclerza). A wszak wiadomo, co to jest „honor“ i „dobro kraju“ w pojęciu takich ludzi!

To „honor“ państwa nakazywał niedawno Serbii poszukiwać formułki, któraby ukryła sromotny odwrót i gdyby poszukiwanie to przewlekło się jeszcze o godzin kilka — setki tysięcy młodzieży z dwóch stron ten „honor“ okupywałoby krwią swoją! „Honor“ ten i „dobro ludu“ nakazywały również Serbii prowadzić wojnę celną z Austryą, wojnę rujnującą obydwie strony, wyczerpującą bogactwa naturalne kraju i zmuszającą lud prawie że do wymierania z głodu, ze względu na wysokość cen produktów codziennej potrzeby. Śmieszne to oszustwa polityczne, lecz i bolesne zarazem! Bo i kogoż to się oszukuje? Czyż nie lud, to jądro niezepsute państwa i narodu? Wmawia mu się, że to dla jego korzyści i każe mu się za to płacić krwią serdeczną, plamiącą śnieżne przestrzenie Syberyi, żółty piasek Sahary, wzgórza Abisynii.

Niewolnictwo starożytne jest już dobytkiem tylko historyi. A niewolnictwo dzisiejsze, w postaci ujarzmienia ekonomicznego, niewolnictwo pieniądza?

Dla garści królów lasowych, eksploatujących lasy nad Jalu, i fabrykantów moskiewskich, szukających nowych rynków dla swych perkalików, wybuchła wojna japońsko-rosyjska; dla garści królów przemysłu mocarstwa podzieliły przy końcu 19-go wieku Chiny na „sfery wpływów“, co wywołało rzezie misyonarzy i barbarzyńskie represye ze strony „cywilizowanej“ i „cywilizującej“ Europy, reprezentowanej przez marszałka Waldersee'go; dla garści kapitalistów dzieli się Afrykę na części, jak postaw sukna i oddaje się ją na łup gubernatorów — kacyków kolonialnych.

Sam podział nie odbywa się również w zgodzie braterskiej; walka wre na wszystkie strony: biali z czarnymi, biali z białymi.

Angola, Indo-Chiny, Tunis, Marokko — oto karty historyi, krwią ludu zapisane dla dogodzenia tendencyom kapitalistycznym, dla dogodzenia Kruppom, Schneiderom.

A nad tem wszystkiem — wspaniały anioł pokoju o śnieżno-białych skrzydłach...

* * *

Lud dla swego rozwoju i dobrobytu potrzebuje trwałego pokoju, wolności, bo one tylko stwarzają odpowiednie dla niego warunki; zaś kapitalizm, po zagarnięciu rynków wewnętrznych, począwszy się dusić w tej ciasnej obręczy, wiążącej mu ręce i nogi, szuka ujścia, nowych dróg i nowych terenów: oto geneza wojen i kolonizacyi. Kolonizacya dla państwa jest klapą bezpieczeństwa, wyładowującą wojnę, nie tu, na miejscu, lecz tam, na krańcach świata.

Te dwie tendencye: pokojowa ludowa i wojownicza kapitalizmu, nie dają się pogodzić z sobą: to dwa przeciwległe bieguny jednego koła. Ustąpienie jednej stronie pociąga niezadowolenie, wzburzenie drugiej; uczy nas tego historya choćby Anglii i ciągła walka między torysami i whigami, a później konserwatystami i liberałami.

Gdzie wyjście?

Wynaleźli je płatni pachołkowie klas rządzących, dyplomaci: nie wyrzekając się polityki agresywnej, wojowniczości, rzucili ludowi ochłap dla zamydlenia oczu: „trybunał rozjemczy“ w Hadze.

Oprócz tego, co powiedzieliśmy już wyżej o znaczeniu „trybunału rozjemczego“, mamy przed sobą dowód najświeższej daty: załatwienie nieporozumienia, które miało miejsce w styczniu r. b. w Casablance. Brząkano szablami, starano się wydrzeć łup drugiemu dla własnej, niepodzielnej korzyści; przekonano się wreszcie, że świeczka gry nie warta i postanowiono nieść wspólnemi siłami „pochodnię cywilizacyi“. Gabinet paryski doszedł do porozumienia z gabinetem berlińskim i kapitalista francuski wespół z swym towarzyszem berlińskim w zgodzie — aż do nowego nieporozumienia — strzyże owieczki marokkańskie. Lecz nie wystarczało to dyplomatom aktorom: choć już w styczniu porozumienie nastąpiło, teraz obraduje w Hadze „Międzynarodowy Trybunał Rozjemczy“, który naturalnie ogłosi *urbi et orbi*, że wojny nie będzie, że troska o dobrobyt i pokój obywateli przeważyła nad interesami państwowymi...

Radujcie się ludy: góra zrodziła mysz!

* * *

Obecny „trybunał rozjemczy“ jest marną farsą; jego układ i jego działalność innego przekonania wynieść nie pozwalają. Tem nie mniej myśl sama podobnej instytucyi jest myślą przyszłości; ale to musi być nie komedya oszukańcza, gdzie dyplomaci w nagrodę zasług dla „pokoju powszechnego“ położonych otrzymują odznaczenia, gdzie kontrasygnuje się dokumenty faktów dokonanych: to musi być instytucya zrodzona pod wpływem spontanicznego ludowego ruchu za pokojem, hasłem którego będzie „Precz z orężem!“, instytucya ciesząca się powagą, a szczera w swych pokojowych, ludowych tendencyach.

Długo jeszcze na to czekać. W okresie dzisiejszym, okresie „pokoju zbrojnego“, gdzie budżety i długi państwowe rosną w zastraszający sposób przeważnie na cele militarne, to nie haski trybunał, lecz miecze „trójporozumienia“ z jednej a „trójprzymierza“ z drugiej strony utrzymują niestałą równowagę polityczną w Europie.

Lecz okres ten wiecznie trwać nie może; polityka pokoju zbrojnego jest polityką zdenerwowania, które łatwo doprowadzić może do strasznego wybuchu nietylko zewnętrznego lecz i wewnętrznego. Łatwo dać karabin, lecz trudniej go odebrać: militaryzm zwalcza się sam przez się.

Napór sił ludowych i świadomość mas — oto czynnik, który powoła do życia trybunał, regulujący sprawy międzynarodowe.

*) Wyrok tego sądu znany już jest naszym czytelnikom z depeszy, zamieszczonej w poprzednim numerze. Przyp. Red.

**) Porządek panuje w Europie.

Zgromadzenia protestujące przeciw planom podatkowym dra Bilińskiego.

Przemyśl. Protestujące zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym „Nowe podatki a niedola ludu“ odbyło się w niedzielę 23 b. m. przy tłumnym udziale ludności, która po brzegi wypełniła salę, boczne ubikacye i galeryę „Domu narodnego“. Obrady zagaił tow. Żołnierz, w skład prezydyum weszli tow. Aleksander Bulwiński jako przewodniczący, tow. Mandel jako sekretarz. Referat wygłosił poseł tow. dr Lieberman, którego 1½-godzinne przemówienie nagrodzili zgromadzeni burzliwymi oklaskami.

Uchwalono rezolucyę, skierowaną przeciw projektowi rządowemu, zmierzającemu do nałożenia, względnie do podwyższenia istniejących już podatków.

Nowy Sącz. Jedno z najliczniejszych zgromadzeń, jakie od czasu wyborów u nas widzieliśmy, odbyło się w niedzielę w ogrodzie „na Wenecyi“. Przewodniczył tow. Janiszewski, referował tow. L. Feldman, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw nowym podatkom i polecono prezydyum zgromadzenia, aby listem poleconym wezwało posła nowosądeckiego dra Germana do głosowania przeciw nowym podatkom.

Drugim punktem porządku dziennego była sprawa wyborów do Rady miejskiej. Po przemówieniu tow. Mędlarskiego zgromadzenie zatwierdziło proponowaną listę komitetu wyborczego.

KRONIKA.

Kraków, 24 maja.

Jak hr. Wojciech Dzieduszycki uratował ojczyznę. (Bajeczka dla dorastającej młodzieży konserwatywnej). W warszawskiem „Słowie“ zamieścił p. Abgar-Sołtan w szeregu felietonów wspomnienia osobiste o hr. Wojciechu Dzieduszyckim. Między innemi opowiada tam o nim następującą historyę:

„Ś. p. Dzieduszycki oddał całemu narodowi polskiemu w czasie wojny japońskiej olbrzymią usługę, o której ogół polski nie wie prawie nic, a pojedyncze, bliższe nieboszczykowi osobistości, niewiele.

Rzecz się tak miała.

Gdy wojska japońskie tłukły łbami o niezdobyte forty Portu Artura, gdy gotowały się do wielkiej akcyi pod Laojanem, dyplomacyi japońskiej przyszła szatańska myśl zrobić dywersyę Rosyi na jej tyłach i wywołać ruchawkę w Polsce. Ambasador japoński w Wiedniu otrzymał milion funtów na wywołanie tej awantury. Nie znając jednak warunków lokalnych, a bojąc się, aby funduszów mu powierzonych nie rozebrali oszuści polityczni, zwierzył się z tą myślą Dzieduszyckiemu, którego w Wiedniu spotykał i znał, jako zacnego i rozumnego Polaka...

Pan Wojciech wprost przeraził się tym projektem.

Wiedział, że wartogłowów i szaleńców w Polsce zawsze znaleźć można, a na awanturnikach politycznych nigdy nie zbywało, szczególniej, jeżeli z góry ktoś obcy obiecuje koszta płacić i ma na to dostateczne fundusze... Wziął więc całą sprawę gorąco do serca i uprosił Japończyka, aby mu dał słowo, że bez jego wiedzy nic na swą rękę robić nie będzie. W antraktach zaczął przedstawiać mu stan obecny Polski i malować opłakane skutki bezcelowej awantury, w której Japonia musiałaby ostatecznie zostawić Polskę jej losowi, bo przez dalekie lądy pomocy zbrojnej daćby jej nie mogła.

Japończyk z trudnością dawał się przekonywać i uparcie twierdził, że 20 milionów Polaków, poparte pieniędzmi japońskiemi, mając do czynienia z kolosem nawet, ale zajętym i osłabionym zażartą walką na Dalekim Wschodzie, są potęgą, z którą musi się liczyć każde państwo. Dopiero uwaga, że tu nie o samą Rosyę chodzi, ale, że natychmiast mielibyśmy do czynienia z Prusami, a kto wie, czy i nie z Austryą, zmieniła trochę różowe przypuszczenia zapalczywego wyspiarza.

W tym czasie ś. p. Dzieduszycki wprost urządzał polowania na bruku wiedeńskim i wyłapywał Polaków, przybywających z prowincyi do Wiednia i uprzedzonych, a wyuczonych wodził do japońskiej ambasady, by przedstawiali ambasadorowi całą bezsumienność podobnej akcyi.

Wreszcie zbliżyły się ferye parlamentarne i ś. p. Wojciech zaprosił Japończyka wraz z sekretarzem na jakiś czas do Jezupola. Tu sprowadzał mu po kolei tłumy ludzi, do najrozmaitszych warstw społecznych należących, i ci, odpowiednio poinformowani, przedstawiali mu po kolei klęski ludności polskiej, jakieby na nią spadły w razie rozpoczęcia takiego bezrozumnego ruchu... To poskutkowało!

W Japończyku obudziło się sumienie, dał pokój propagandzie, pieniądze odesłał z powrotem, a my, dzięki przezorności ś. p. Wojciecha, uniknęliśmy jednej awantury politycznej więcej...

Wyszło nam to na zdrowie“.

Czy nam to wyszło na zdrowie, to jeszcze kwestya, ale że caratowi wyszło na zdrowie (o ile ta anegdota wogóle jest prawdziwa) to pewna.

Zdaje się jednak, że wszystko to jest albo produktem fantazyi p. Abgara-Sołtana, albo też wziął go na kawał hr. Wojciech jednym ze swych konceptów. Bo trudno uważać Japończyków za tak naiwnych, ażeby w sprawie powstania zwracali się do... hr. Dzieduszyckiego...

Nowiny krakowskie.

Pogrzeb tow. Stanisława Karasińskiego odbył się w niedzielę przy bardzo licznym udziale towarzyszów i znajomych zmarłego. Przed domem żałoby odśpiewał Chór drukarzy krakowskich wspólnie z Chórem robotniczym pieśń „Duszy, co rzuca świata cierpienie“, poczem kondukt ruszył na miejsce wiecznego spoczynku. Tu nad otwartym grobem pożegnała drużyna śpiewacka przedwcześnie zmarłego towarzysza chórami żałobnymi „W mogile ciemnej“ i „Salve Regina“.

Sprawy miejskie. W piątek odbyło się posiedzenie subkomitetu dla spraw węglowych pod przewodnictwem radcy Beringera. Uchwalono dostawę węgla ze składów miejskich dla budynków miejskich oraz udzielenie bezpłatnie odpowiedniej ilości węgla kilku towarzystwom dobroczynnym i humanitarnym. Dalej uchwalono wydzierżawić od kolei północnej wsypy dla powiększenia składu miejskiego, wkońcu zatwierdzono zamknięcie rachunkowe funduszu składu miejskiego za r. 1908, wyrażając zarządowi uznanie.

Na wniosek dra Ponikły przeprowadzono dyskusyę nad sprawą nabycia przez gminę terenów węglowych celem urządzenia własnej kopalni.

Obwieszczenie magistratu z 6 b. m. ponawia dawny zakaz wystawania sługom poszukującym miejsca pod pomnikiem Mickiewicza i na rogu ul. Poselskiej, odsyłając poszukujących zajęcia do biura pośrednictwa pracy. Przekroczenie tego zakazu karane będzie grzywną od 2 do 200 K względnie aresztem od 6 godzin do 14 dni.

Pomysłowi oszuści. Zajęci u jednego z majstrów szewskich dostarczającego obuwia dla personalu firmy Hawełka Piotr R. i Jakób J. wyłudzili od firmy na podstawie sfałszowanego rachunku swego majstra kwotę 200 koron.

Karambol tramwaju z dorożką. Wczoraj o godz. 6½ wieczór nastąpiło na Rynku głównym przed sklepem Hawełki zderzenie wozu tramwajowego nr 11, kursującego do Parku krakowskiego, z dorożką nr 153. Tramwaj najechał z tyłu na dorożkę i roztrzaskał ją, a siedzący w niej dwaj panowie odnieśli dotkliwe obrażenia.

Wielka bójka na noże odbyła się wczoraj popołudniu na Ludwinowie. Z powodu jakiejś afery romantycznej powstała bójka w szynku, która potem przeniosła się na ulicę. Następstwem jej było ciężkie zranienie 40-letniego Antoniego Lenckiego, którego musiano odwieźć do szpitala; oprócz tego cztery inne osoby odniosły większe i mniejsze zranienia.

Wypadek na Panieńskich skałach. W czasie wczorajszej majówki robotników masarskich na Panieńskich skałach spadł Franciszek Dąbrowski, czeladnik masarski, z roweru i odniósł wstrząśnienie mózgu. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek: „Dwór królewicza Władysława“, komedya J. Szujskiego.
Wtorek: „Kupiec wenecki“ (występ Żelazowskiego) popularne.
Środa: „Dzika kaczka“ (przedostatni występ Żelazowskiego) popularne.
Czwartek: „Otello“ (ostatni występ Żelazowskiego) popularne.
Piątek: „Chmury“ (dla młodzieży szkolnej) ceny zniżone do połowy.
Sobota: „Doktór z musu“, komedya w 3 aktach Moliera; „Synowiec stryjem“, komedya w 3 aktach L. Picarda.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“. — O godz. 7½ wieczorem: „Balladyna“.
Poniedziałek o godz. 3 południu: „Król“. — O godz. 7½ wieczorem: „Noc listopadowa“.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś, w poniedziałek „Lalka“, operetka w 4 aktach, z udziałem artystki teatru lwowskiego pny J. Brzozowskiej. „Lalka“ zapewniła sobie powodzenie na scenie teatru ludowego.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Poniedziałek: „Lalka“.
Wtorek: „Lalka“.
Środa: „Uriel Acosta“.
Czwartek: „Lalka“.
Piątek: teatr zamknięty.

— **Z krak. Towarzystwa równouprawnienia kobiet.** Dnia 27 b. m. o godz. 7½ wieczorem p. Genowefa Brzezińska mieć będzie odczyt z dyskusyą p. t. „O wychowaniu kobiet“ w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego przy ul. Szewskiej 16, I. p. Członkowie Tow. mają wstęp wolny, obcy płacą 10 h.

— **Z Instytutu muzycznego.** Doroczny popis uczniów Instytutu odbędzie się 7 czerwca b. r. w sali starego teatru. Programy i bilety nabywać można w kancelaryi Instytutu (Gołębia 14) i w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (od 12—1 i 4—6).

Nowiny lwowskie.

O ułaskawienie Siczyńskiego. „Diło“ donosi, że na ręce posła Romańczuka nadeszła onegdaj depesza z Kanady z zawiadomieniem, iż kanadyjscy Rusini wysłali do cesarza Fran-

ciszka Józefa petycyę z prośbą o ułaskawienie Mirosława Siczyńskiego.

Morderca Stoffów. W sobotę po południu odstawiono Dawydiaka z aresztów policyjnych do więzienia sądu karnego przy ulicy Batorego. Wpierw kazano mu zrzucić z siebie ubranie Stoffa, które nosił od dłuższego czasu na sobie. Pożyczono mu na „podróż“ innego ubrania, które pozostawił jakiś dawny aresztant. W więzieniu go przebiorą, ale już w mundur więzienny. Eskorta Dawydiaka odbyła się bez „parady“, zastosowywanej przy podobnych sposobnościach. Skuto mu ręce, wsadzono do dorożki i w towarzystwie jednego policyanta odjechał. Po przesłuchaniu sobotniem na dziedzińcu aresztów, w którem wzięli udział sprawozdawcy dziennikarscy, już więcej Dawydiaka nie przesłuchiwano.

Zarządcę więzień p. Wyszyńskiego wypytywał się Dawydiak z ciekawością, co go czeka.

— Powiedz mi najpierw, coś ukradł u Stoffów, a potem ci powiem, jaka cię czeka kara — odpowiedział.

— Przysięgam, że wziąłem tylko 80 centów i ubranie, więcej pieniędzy nie było.

— Przecież ty wiesz, że żydzi mają pieniądze.

— A tak, mają, ale oni nie mieli, ja zresztą nie widział.

Sprawozdawców dziennikarskich uważał Dawydiak za sędziów i powiedział, że wszystko im „wygadał“ i już nie ma nic do mówienia, a mówił prawdę.

Być może, że rozprawa Dawydiaka odbędzie się już w następnej kadencyi sędziów przysięgłych.

Z kraju.

Uroczystość robotnicza ku czci Słowackiego w Rzeszowie. Trudno byłoby przypuszczać, że jakakolwiek prowincyonalna klika burżuazyjnych „zjadaczy chleba“ nie swojego, ośmieli się nadużyć wielkiego imienia Słowackiego dla swoich szacherek polityczno-geszefciarskich. Tak jednak się stało w Rzeszowie. Podczas, gdy cała Polska dopiero za kilka miesięcy uczci uroczystymi obchodami setną rocznicę urodzin genialnego wieszcza, to burmistrz rzeszowski umyślił dla „swego“ miasta uroczystość tę przyspieszyć i urządzić ją... przed zbliżającymi się wyborami do Rady miejskiej. Komitet obchodowy, zaproszony przez burmistrza, dziwił się wprawdzie jego nieszczęsnej gorliwości, ale wkońcu ustąpił, nie bardzo zdając sobie sprawę z właściwych intencyi inicyatora i jego kliki. 23 maja miano tedy odsłonić marmurową tablicę ku czci poety, wmurowaną w zewnątrzną ścianę ratusza, dalej miasto miało się udekorować, wieczorem uplanowano koncert, odczyt i t. d.

Ostatecznie właściwe pobudki kliki magistrackiej mogłyby ujść uwagi publicznej, gdyby p. burmistrz Jabłoński, knując intrygę ku czci własnej, nie odebrał był samowolnie prawa zabrania głosu (przy odsłonięciu tablicy) przedstawicielom wszystkich żywiołów „nieprawomyślnych“.

Pan burmistrz będzie gadał o Słowackim, bo to mu może zastąpi zgromadzenie przedwyborcze, niechże tedy milczą delegaci szkoły ludowej, włościaństwa, opozycyjnego mieszczaństwa, a przedewszystkiem socyalistycznego proletaryatu.

Po skneblowaniu wszystkim ust, tylko socyaliści odsunęli się od tej maskarady burmistrzowskiej, bezczeszczącej pamięć wieszcza, i zwołali tegoż samego dnia zgromadzenie, celem wyjaśnienia robotnikom znaczenia poezyj Słowackiego dla ludu polskiego.

Oprócz licznie przybyłych robotników, zjawił się także na tem zebraniu reprezentant niezależnego włościaństwa p. St. Kielar, którego też jednogłośnie obrano honorowym przewodniczącym.

Zebranie zagaił tow. Burda, wyświetlając powody, które skłoniły partyę socyalno-demokratyczną do odrębnego uczczenia natchnionego poety-rewolucyonisty. Nie szopką maskaradową, którą urządzają z „ducha wytrzeźwieni, czciciele pieczeni“, lecz wzniesieniem serc i postępowaniem w myśl testamentu wieszcza — uczcić się godzi jego pamięć.

Przemówił następnie włościanin p. Kielar, nawołując klasę robotniczą do jedności z włościaństwem i do niezłomnego noszenia przed narodem „oświaty kagańca“ wbrew intrygom gasicieli ducha.

Tow. Józef Kwiatek wygłosił referat o Słowackim, jako artyście, zaznajamiając równocześnie słuchaczy z „ideą ofiary“ ostatnich utworów poety i z istotą jego „republikanizmu z ducha“.

Kolejno zabierali głos liczni towarzysze, poczem uchwalono przeczekać, aż uroczystość t. zw. „narodowa“ się skończy, i udać się pochodem ku tablicy Słowackiego.

Przygotowano cierniowy wieniec, ubrano go czerwonemi wstęgami z napisem: „Rewolucyoniście z ducha — robotnicy“. O godzinie 1-ej z lokalu związkowego ruszył pochód ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ i „Gdy naród do boju“ ulicami Sandomierską i Kościuszki do ratusza. Z obnażonemi głowami tłum robotników otoczył tablicę, zawieszono wieniec i tow. Burda jeszcze raz przemówił, nawołując do życia i walki w myśl testamentu wielkiego wieszcza.

Wystawa sztuki podhalańskiej, która ma się odbyć w lipcu i sierpniu b. r. w Zakopanem, obudziła żywe zainteresowanie.

Wydział Towarzystwa „Sztuka podhalańska“ w Zakopanem uprasza wszystkie instytucye i osoby, które posiadają przedmioty, szkice, projekty, fotografie, mogące ilustrować rozwój artystycznego zdobnictwa i budownictwa podhalańskiego ludu i prace podjęte w tym kierunku (zwłaszcza około zakopańskiego stylu) przez ludzi z poza Podhala, a zechciałyby je nadesłać kosztem własnym na wystawę, — raczą zgłosić je — najpóźniej do dnia 15 czerwca do wydziału Tow. „Sztuka podhalańska“ w Zakopanem, podając zarazem miejsce, jakie na wystawie zajmą.

Samobójstwo oficera. W sobotę 22 maja b. r. o godzinie ½3 popołudniu zastrzelił się w Przemyślu w pomieszkaniu swojem przy ulicy Cichej l. 22 kapitan 9 p. p. Kamil Spanbauer. Stanął on przed zwierciadłem, skierował rewolwer ku skroni i wypalił. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Powodem rozpaczliwego kroku były nieporządki, które zapanowały w funduszach pozostających pod zarządem nieboszczyka, jako t. zw. „Stabshauptmanna“.

Samobójstwo kolejarza na szynach. W sobotę o godz. 9 rano, gdy pociąg Nr. 15 przejeżdżał przez stacyę Bogumiłowice, stanął telegrafista tamtejszego urzędu stacyjnego Wesely przy torze, a gdy lokomotywa go mijała, pozdrowił maszynistę czapką i rzucił się pod koła. Stało się to tak niespodzianie, że o ratunku nie mogło być mowy. Z pod kół wydobyto już poszarpane w strzępy ciało.

Okradzenie kościoła. Przed kilku dniami nieznani sprawcy włamali się do kościoła Bernardynów w Rzeszowie, gdzie skradli 2 srebrne kandelabry, 5 złotych kielichów, oraz gotówkę z puszek około 8000 K. Skradzione rzeczy wrzucili złodzieje do stawu, skąd przypadkiem je wydobyto.

Z zaboru rosyjskiego.

Istinno-ruskij patryota Schmidt, wykluczony z Dumy, jako człowiek karany za szpiegostwo na rzecz obcego państwa, nie przestał bynajmniej grasować. Świeżo z jego powodu powstał skandal w Radzie miejskiej w Mińsku. 34 radnych zaprotestowało przeciwko powołaniu Schmidta do Rady miejskiej i zażądało usunięcia go. Schmidt usiłował przerwać odczytywanie protestu i ze swej strony protestował w imię swego „honoru“ przeciwko „obeldze“, która go spotyka.

Ze spuścizny po zabitym szpiegu. W dniu 17 lipca 1906 r. o godzinie 10 rano jechał końmi z letniego mieszkania do Sochaczewa naczelnik powiatu sochaczewskiego Burago wraz z inspektorem powiatowym Sieńcowem i starszym strażnikiem Iwanowem. Na drodze wyskoczyło z pod mostu 2 ludzi, którzy strzałami z browningów zabili Burago na miejscu i zadali Iwanowowi ciężkie rany, od których nazajutrz zmarł.

W końcu r. 1908 prowokator Tarantowicz, tajemniczo zabity w Rzymie, wskazał jako sprawców zamachu Franciszka Struga i Maryana Gąseckiego i spowodował ich aresztowanie w Łowiczu.

Sąd wojenny w dniu onegdajszym obu oskarżonych dla braku wszelkich dowodów uniewinnił.

Ze świata.

Nowy wybryk Puryszkiewicza. Puryszkiewicz zwrócił się telegraficznie ze skargą do odeskiego satrapy Tołmaczowa na dzienniki „Odesskija Nowosti“ i „Odesskij Listok“ i poprosił o skazanie tych pism na grzywnę za wydrukowanie wiadomości o nim, że zjawił się 1 Maja st. st. w Dumie na złość socyalnym demokratom z czerwonym gwoździkiem przypiętym do spodni.

Tołmaczow zmusił obydwa dzienniki do przeproszenia Puryszkiewicza bez względu na to, że opisany przez nie fakt rzeczywiście miał miejsce.

Zagadkowa sprawa. Dzienniki warszawskie donoszą: W tych dniach przez granicę w Aleksandrowie przejechało małżeństwo pp. Hope z Prus Zachodnich, jadąc do swoich krewnych, zamieszkałych w Sumach w gubernii charkowskiej. Na wyjezdnem p. Julia H. podniosła przez jeden z banków pruskich cały swój posag w walucie rosyjskiej 23.000 rubli, które miała przy sobie. Gdy pociąg pocztowy mijał Pniewo w gubernii warszawskiej, pani Julia Hope zniknęła nagle z przedziału, i mąż, powróciwszy na swoje miejsce z korytarza, zastał tylko na ławie kapelusz żony, sądząc zaś, że wysiadła, wybiegł spiesznie z wagonu, lecz okazało się, że w Pniewie jej nikt nie widział. Powrócił więc do ruszającego już pociągu i zaczął szukać po wagonach, lecz napróżno.

W Łowiczu wysiadł, zaczekał na odwrotny pociąg i szukając po drodze żony, dojechał z powrotem aż do Aleksandrowa, gdy zaś nie znalazł żadnych śladów, przybył do Warszawy i zameldował o całym fakcie policyi, nadmieniając, że namawiał żonę, aby posiadaną przy sobie sumę po drodze zdeponowała w którym z banków warszawskich, krewni zaś nalegali, aby im oddała te pieniądze.

Po również bezowocnem poszukiwaniu i wyczekiwaniu w Warszawie p. Hope udał się do zamierzonego celu podróży w Sumach, lecz i tu żony nie zastał. Dopiero wczoraj nadesłał on telegram do policyi warszawskiej, zawiadamiający, aby żony jego nie szukano, gdyż zwłoki jej znaleziono w Wasylkowie gubernii kijowskiej, co się zaś stało z pieniądzmi, niewiadomo.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **czerwiec.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Obawa Londynu przed balonami niemieckimi.

Ostatnie zdobycze niemieckie w dziedzinie podboju powietrza zaniepokoiły bodaj bardziej opinię angielską, niż szybki rozwój marynarki niemieckiej. Dotychczas, ze wszystkich państw europejskich, właściwie tylko Niemcy zbudowały już rodzaj floty powietrznej, złożonej z „Zeppelinów“. Wprawdzie balony niemieckie nie nadają się jeszcze do wielkich operacyj wojennych; na „Zeppelinach“ nie można przewieźć przez morze większej ilości wojsk, ale zdaniem specyalistów angielskich, „Zeppeliny“, pomimo całej swej niedokładności i braków, mogą w razie wojny odegrać decydującą rolę. „Nineteenth Century“ poświęcił tej kwestyi fachowy artykuł, w którym zwraca uwagę społeczeństwa angielskiego na niebezpieczeństwo, jakie grozi ze strony „Zeppelinów“ niemieckich z powodu specyalnych warunków, w jakich znajduje się Londyn. O wylądowaniu wojsk niemieckich za pomocą balonów nie może być nawet mowy, ale „Zeppelin“, który może odbywać kilkusetkilometrowe podróże bez spuszczania się na ziemię i zabiera załogę złożoną z 30 ludzi, może zadać niepowetowaną klęskę Anglii w inny sposób. Tamiza na przestrzeni 75 kilometrów od ujścia jest pokryta zawsze mnóstwem statków różnego rodzaju: od potężnych pancerników aż do bezimiennych barek.

Na tejże przestrzeni po obu brzegach rzeki ciągnie się nieprzerwany szereg doków okrętowych, fabryk, składów, cystern z naftą i innych gmachów.

Stoją tam także wszystkie arsenały wojenne, fabryki broni, prochu i materyałów wybuchowych, fabryka min podwodnych i wiele innych tego rodzaju. Otóż kilku odważnych aeronautów może w nocy poszybować nad Londyn, wylądować w jakiej okolicy i wypuściwszy z olbrzymich cystern naftę i benzynę do rzeki, zapalić ten łatwopalny materyał, a w jednej chwili Tamiza, a z nią cały Londyn stanie się morzem ognia. Zginą olbrzymie bogactwa Anglii, a z niemi możliwość obrony, gdyż pozbawione prochu i materyałów wybuchowych pancerniki będą tylko nieużytecznemi pudłami. W taki sposób przedstawia „Nineteenth Century“ niebezpieczeństwo grożące Anglii ze strony balonów niemieckich i wzywa rząd do niezwłocznego zajęcia się kwestyą budowy statków napowietrznych, które mogłyby w razie potrzeby pilnować stolicy przed najściem z „góry“. „Nineteenth Century“ nie radzi jednak budowania balonów typu „Zeppelin“ zbyt ciężkich i nie nadających się do służby strażniczej. W tym celu lepiej jest zastosować aeroplany, które wogóle mają większą przyszłość przed sobą.

TELEGRAMY

z dnia 24 maja.

Kongres mieszkaniowy.

Wiedeń. Dziś otwarto obrady IX kongresu mieszkaniowego wobec delegatów różnych miast. Imieniem Krakowa bierze udział w kongresie prezydent dr Leo.

Zniesienie fortec w Królestwie.

Petersburg. „Słowo“ donosi ze źródła poważnego, że z powodu energicznego przedstawienia generał-gubernatora Skałłona, sprawa opróżnienia fortec w Królestwie Polskiem pozostaje w zawieszeniu i będzie przekazaną osobnej komisyi strategicznej.

Kongres „słowiański“.

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Na obrady kongresu słowiańskiego przybyli posłowie czescy Klofacz, Kramarz, Scheiner, Preiss i Dürich, Chorwat dr Tresicz-Pavicicz, Polacy Dmowski i prof. Rydygier (ze Lwowa), Bułgarzy Bobczew i Lukanow. Gości powitał na dworcu prezes klubu politycznego Krasowskij, hr. Bobrinskij i inni.

Nowy poseł austryacki w Bułgaryi.

Zofia. Poseł austryacko-węgierski hr. Thun wręczył wczoraj królowi pismo uwierzytelniające. W przemowie zaznaczył poseł żywe zainteresowanie się cesarza Franciszka Józefa i rządu austro-węgierskiego rozwojem Bułgaryi. Królowi roztropna pokojowa droga pomogła do ogólnego uznania niezawisłości. — Zapewnił króla o prawdziwej dla niego przyjaźni swego panującego, przyczem wyraził nadzieję, że związek przyjazny się jeszcze zacieśni.

Król Ferdynand podziękował za te serdeczne słowa i zapewnił o podobnych uczuciach celem wzmocnienia stosunku przyjaznego, a wkońcu prosił o zapewnienie cesarza Franciszka Józefa o najszczerszem przywiązaniu.

Rosya w Persyi.

Londyn. „Times“ donosi z Teheranu: Rosya za kilka dni udzieli rządowi perskiemu zaliczki 100.000 funtów. Jako gwarancyę obejmie Rosya kontrolę nad cłami.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Uprasza się wszystkich członków Chóru, aby dziś, t. j. w poniedziałek, zechcieli się zgromadzić o godzinie 8 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawa bardzo ważna.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła“ w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.



„Szum“ „szum“ „szum“

jedyny najskuteczniejszy i najtańszy środek do konserwowania włosów, do wygubienia parpli i łupieży. Pakiet 25 hal. Wszędzie do nabycia.

Meble.

Kompletne urządzenie pokoju jadalnego, i kawalerskiego, jako też różne drobne rzeczy są z powodu zmiany mieszkania do sprzedania. Ul. Radziwiłłowska L. 8, I. p., 1 drzwi.

Marki różnych krajów

używane i nieużywane sprzedaje się bardzo tanio. Kraków, ul. Topolowa 4, parter oficyny, drzwi wprost.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła kroju i szycia

ul. św. Krzyża L. 7

otwiera kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Worth'a, trwający 4—5 tygodni. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona.



Chokolat Hoff

Najsłynniejsza marka Jana Hoffa fabryka kakao i czekolady Wiedeń-Stadlau

Zast. na Kraków: Henryk Perlberger, Sebastyana 29. Tel. 935.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Przeciw poceniu się

nóg i rąk!!

Znakomity i niezawodny środek

SUDOL

Sposób użycia umieszczony wewnątrz.

Cena flakonu 80 h. Wyrób i skład główny: APTEKA POD „ZŁOTYM SŁONIEM“

H. BARTMAŃSKI i Ska

Kraków, ul. Grodzka L. 22.

ZOFIA BIESIADECKA ····OŚWIĘCIM····



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

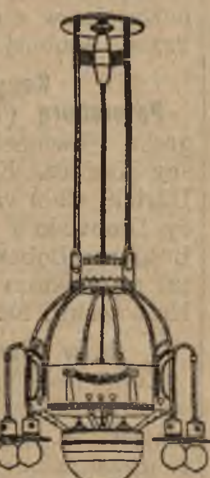


Hygieniczne Wózki Dziecięce

do spania i do siedzenia

poleca po cenach fabrycznych. Fabryka wózków dziecięcych i wyrobów koszykarskich

R. LIPSCHÜTZ, Kraków, ul. Sławkowska L. 14.



Inż. St. Żmigrodzki

Biuro elektrotechniczne i Zakład instalacyjny.

Kraków, ul. Karmelicka 38.

Telefon 592.

Urządzenia elektryczn. oświetlenia. Skład świeczników i przyborów elektrotechnicznych. Instalacye lokalnych sieci telefonów.

Rok założenia 1901. Pierwszorzędne polecenia.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej i buchalteryi w Krakowie, przy ul Szujskiego 7 (parter)

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 ex 1908 inspekcyi c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych **kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** — Bliższych informacyi udziela od 3 do 7 popołudniu kierownik szkoły

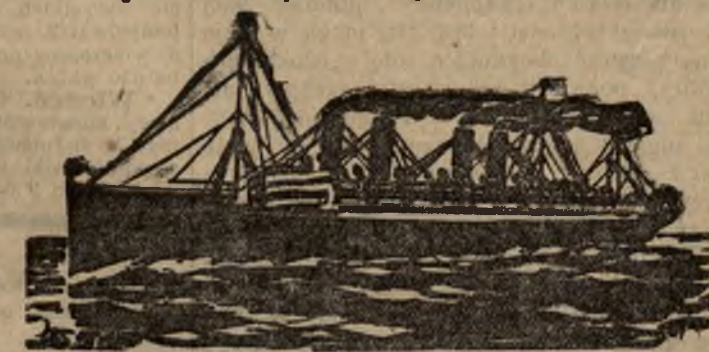
Józef Tobiczyk

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu kraj. w Krakowie, ul. Szujskiego 6 (parter).

Północno-Niem. Lloyd

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie

Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA

puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“.

Cena pudełka 70 hal.

HAYA

mydło hygieniczne

jest **najlepszem mydłem do mycia dzieci.** Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.

Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia!

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antiseptycznego.

„HAYA“ mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz c. i k. dost. nadw. we Lwowie.

Mężczyzna energiczny,

pilny, posiadający buchalteryę i język niemiecki, obznajomiony z działem księgarskim, chrześcijanin, znajdzie zajęcie przedpołudniowe. Oferty z podaniem wieku, dotychczasowego zajęcia, świadectw lub poleceń i wymagań, pod: Sumienny poste-restane Kraków.

GORSETY „Directoire“

udoskonalone według modeli agielsk. i francuskich, jedynie eleganckie, modne i wygodne dostać można tylko



w pierwszej krajowej fabryce gorsetów **H. Schmeidlera, Kraków, Stradom 15** Filia: ulica Grodzka 1. (wchód przez sień).

Gorsety la Néa, opaski la Néa Dra Frz. Glenarda w Paryżu.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

R. GLANZBERG W TARNOWIE

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniełek“ i francuskie pathefony. Wielki wybór płyt najnowszych zdjęć. Maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Epokowa nowość

„ORIONIT“: nowoczesny środek do prania bielizny wydzielający czynny tlen. Sposób użycia prosty. Przy zastosowaniu

„ORIONITU“ wyrobu **Krakowskiej fabryki chemicznej W. Smichowskiego w Krakowie, Krupnicza 23,** otrzymuje się

BIELIZNĘ. bez pracy po 1-razowem zagotowaniu śnieżno-białą

„ORIONIT“ Do nabycia w pierwszorzędnych handlach 40 halerzy za pakiet. Gdzie niema wysyła pocztą opłatnie 8 pakietów za 3 kor. 20 h „ „ 19 pakietów za 7 „ 60 h

Jednorazowa próba przekona o niezwykłych zaletach naszego przetworu i o jego zupełnej nieszkodliwości.

Nie chemiczne wyroby — tylko

Buljon prawdziwy

bez żadnych szkodliwych domieszek

8 h. kostka na porcyę **8 h.**

Pasztet z drobiu puszka 76 hal. — Pasztet z gęsich wątróbek puszka 80 hal. Buljon w taflach kg.: kor. 7·60—9 i różne konserwy mięsne w puszkach poleca

Pierwszy krajowy krakowski wyrób pasztetów, konserw i buljonu

D. CHRABĄSZCZ i H. KOŁECZEK, Kraków

ulica św. Jana L. 13.

Cenniki i 5-cio kilogramowe przesyłki na prowincyę — franko.



„Odeon“ i „Jumbo“

dwie światowej sławy PŁYTY gramofonowe

Przynoszą nowsze polskie zdjęcia sławnych nowoczesnych artystów.

„Odeon“ i „Jumbo“ odznaczają się jako lepsze orkiestry i cieszą się wszędzie dobrem powodzeniem.

Bogaty wybór gramofonów i płyt. **Cenniki darmo i opłatnie.** Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Skład gramofonów i płyt M. i B. WEISSBERG, Kraków, Starowiślna l.

Precz z mamkami!

gdyż **NUTRICIA**

jedyny Zakład dla Galicyi i Bukowiny wyrobu mleka dla niemowląt i dzieci lekarza gminnego **Dr Fr. Fruchtmana** Lwów, Zniesienie, Tel. 12 według systemu prof. Dr Backhausa wyrabia mleko zastępujące skutecznie mleko matki. Główne składy: Droguerya I. Fruchtmana Lwów, Kazimierzowska 11., i we wszystkich aptekach i drogueryach. — Zakład dostarcza też Kefiru, Kumysu i mleka świeżego. Dostawa własnymi wozami do domu bezpłatnie. — Prospekty na żądanie.

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie

Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.

Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. **Udziela ustnych i pisemnych informacyj w tym kierunku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).